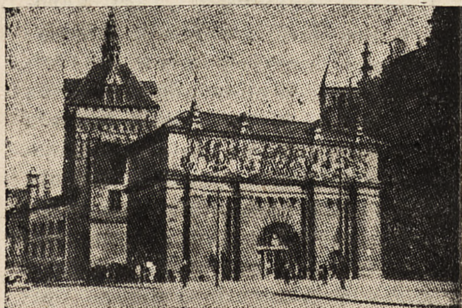
POLSKA NARODOWA

Nr 22 (139) | Poznań 28 maja 1939 r. | Rok 4. Cena 10 gr

Jak podkopano prawa Polski w Gdańsku



U Bramy Wysokiej witał Gdańsk królów polskich — swoich panów... Wg książki prof. J. Kilarskiego „Gdańsk“. „Cuda Polski“. Wyd. Polskie R. Wegnera, Poznań.

Pod wielu względami skrzywdził Polskę traktat wersalski: najboleśniej dotknął ją na odcinku Gdańska. Zamiast przyznać Polsce Gdańsk w myśl słusznego żądania Romana Dmowskiego, zawartego w memoriale z marca 1917 r. i następnych, Gdańska do Polski nie wcielono: pod presją Anglii, a właściwie Lloyd George‘a, ustąpili Wilson i Clémenceau, którzy początkowo bronili słusznych praw Polski. Argumentacją natury narodowościowej, tj. tezą o niemieckim charakterze miasta, najbardziej mylną w tym wypadku ukrywającą właściwie głębsze przyczyny polityczno-gospodarcze, zdołał Lloyd George przekonać Wilsona i zwyciężył. Wbrew sprzeciwowi przedstawicieli Polski Rada Najwyższa zadecydowała, że z Gdańska utworzy się Wolne Miasto. Na marne poszły wszystkie wysiłki Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.

Decyzja ta dotknęła do głębi Dmowskiego, który wyczuł, że „zadano nam ranę w najżywotniejszym punkcie“ budowanego państwa. To też, gdy inni Polacy w Paryżu pocieszali się tym, że nie stracono w tej sytuacji więcej, — Roman Dmowski był innego zdania:

„Można było się tak pocieszać. Na myśl wszakże, ile Polskę będzie kosztowało w przyszłości to bezsensowne załatwienie kwestii gdańskiej, ile będzie tarć niepotrzebnych, ile sporów, jeżeli już nie gorzej, trudno było opędzić się poczuciu ogromnej krzywdy. Tym bardziej, że tak bliscy byliśmy uczciwego rozwiązania“. (Polityka Polska i odbudowanie Państwa, Pisma VI, str. 172).

Tak powstał w myśl postanowień traktatu wersalskiego (Dz. XI, art. 100—108) twór Wolnego Miasta Gdańska pod ochroną Ligi Narodów, twór pod względem prawnopaństwowym i politycznym niezwykle skomplikowany.

Ze względu na ramy niniejszej pracy mogę te sprawy omówić tylko pobieżnie, odsyłając do szczegółowych opracowań Stanisława Kutrzeby „Wolne miasto pod względem prawnym“ i „Charakter prawnopaństwowy Wolnego Miasta“ w pracy zbiorowej „Gdańsk przeszłość i teraźniejszość“, 1928. Art. 104 traktatu jest bodaj najważniejszy, mówi bowiem o głównych wytycznych przyszłej umowy między Polską a Gdańskiem: daje Polsce prawo unii celnej, korzystania z dróg wodnych, zarządu Wisłą i kolejami żelaznymi, ustala równouprawnienie obywateli polskich, przyznaje Polsce prawo prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska i ochronę jego obywateli zagranicą.

Zawarta między Polską a Gdańskiem umowa, tzw. paryska z 9. 11. 1920 r. będąca jedną z głównych podstaw obopólnych stosunków, jest dalszym pokrzywdzeniem Polski, dzieli bowiem port, oddany w traktacie wersalskim w całej pełni i bez zastrzeżeń Polsce, między Polskę i Gdańsk, i odbiera jej zarząd Wisły i dróg wodnych i oddaje je pod zarząd Rady portu i dróg wodnych, złożonej z 5 komisarzy polskich i 5 gdańskich oraz przewodniczącego obywatela szwajcarskiego. Umowa paryska okazała się jednak nie wystarczającą. Rozpoczęły się nowe rokowania, które doprowadziły do zawarcia tzw. umowy warszawskiej z dnia 24. 10. 1921 r., która niestety za niefortunną zgodą Polski zwichnęła zupełnie linie postępowania, ustaloną w traktacie wersalskim i umowie paryskiej. Gdańsk „stanął w rokowaniach na stanowisku strony równorzędnej Polsce“ (Kutrzeba). Umowa paryska zamykała się w 40 artykułach, warszawska już w 244 artykułach. Umowa dała wielkie korzyści Gdańskowi, a mimo to nie usunęła wszystkich rozbieżności prawnych między Polską a Gdańskiem, przeciwnie umożliwiała wydatnie dalsze spory. Przewidywania Dmowskiego sprawdziły się co do litery.

Niebawem rozpoczęły się też pieniactwa polityków gdańskich, a właściwie prusko - niemieckich, po części emigrantów z b. zaboru pruskiego, lub nasłanych z Rzeszy niemieckiej urzędników, zaprzątających bez mała wszystkie sesje Ligi Narodów skargami na Polskę, oczywiście skargami bezpodstawnymi, niewątpliwie poddawanymi przez Rzeszę niemiecką. Nie zawsze wyszła z nich Polska obronną ręką. W niektórych jednak sprawach, jak w sprawie skrzynek pocztowych i prawa utrzymywania listonoszów do roznoszenia przesyłek, również do osób prywatnych, po odwołaniu się Gdańska do komisarza Ligi Narodów i apelacji do Rady Ligi Narodów i zasięgnięciu przez nią opinii prawnej stałego trybunału międzynarodowego sprawiedliwości w Hadze, uznano prawa Polski w całej pełni w myśl wyraźnych przepisów umowy warszawskiej. Dużo czasu i sił zużyli np. politycy gdańscy na przeprowadzenie tezy, że Wolne Miasto Gdańsk jest „państwem suwerennym“ (Freistaat, nie Freistadt), by tylko osięgnąć, że Gdańsk występuje wobec Polski jako państwo równorzędne. Jaki jest właściwie charakter prawno - państwowy Gdańska? St. Kutrzeba zestawił głosy prawników, dotyczące tego przedmiotu, i doszedł do następującego wyniku:

„...Polska zastępuje Gdańsk na zewnątrz w stosunkach międzynarodowych, co stanowi znamienną, najjaskrawiej rzucającą się w oczy cechę wszystkich poprostu protektoratów, a obok tego ma w stosunku do Gdańska przyznane różnorodne prawa, znacznie dalej nawet idące, niż zwyczajnie przy protektoratach. Polska też jest powołana — choć pośrednio przez Ligę Narodów — do obrony wojskowej Wolnego Miasta, gdyby było zagrożone, a przyjęła też na siebie dalej sięgającą opiekę nad interesami Wolnego Miasta, co także jest cechą protektoratów. Jeśli więc nie wprost protektoratem, to można śmiało ten nowy stosunek, dotąd w prawie narodów ściśle w tych formach nieznany, nazwać — o ile się chce używać dziś istniejących pojęć prawniczych — rodzajem protektoratu.“

W historii polsko - gdańskiej rok 1934 jest punktem zwrotnym. Ujmuje to Henryk Strasburger, b. komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku („Sprawa Gdańska“, 1937) w następujące słowa:

„Były ...aż do roku 1933 okresy otwartej walki, jak i próby porozumienia ze sferami W. Miasta. W całym tym okresie nie było tylko ze strony polskiej żadnej próby ani



Biały Orzeł na bramach miasta. Według książki prof. J. Kilarskiego „Gdańsk“. Seria „Cuda Polski“. Wyd. Polskie R. Wegnera, Poznań.

chęci rozmawiania o Gdańsku z Berlinem. Można też z całą pewnością twierdzić, że — aż do czasu utrwalenia w Rzeszy reżimu narodowo - socjalistycznego — nie istniała możność porozumienia w tych sprawach. Ze stanowiska prawno-politycznego taka teza polska była też bezwzględnie słuszna. Rzesza Niemiecka w Gdańsku nie korzysta ła z żadnych praw i przywilejów i jest postawiona w Gdańsku na prawach obcego państwa. Po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów uzyskała ona prawo mieszania się do spraw gdańskich jedynie na prawach innych członków Rady Ligi. Wykorzystała też szeroko to prawo. Przedstawiciel Niemiec w Lidze Narodów, Gustav Stresemann, tłumaczył oficjalnie swoje zainteresowanie sprawami W. Miasta łącznością kulturalną Niemiec z obywatelami gdańskimi. Ale i na terenie genewskim rozmowy z Niemcami o Gdańsku poza stołem Rady Ligi nie były prowadzone. Istotny, aczkolwiek niefortunny i nieoficjalny, ukryty wpływ Berlina na politykę gdańską, a w szczególności na postępowanie Senatu Gdańskiego i zależnych od Rzeszy urzędników, był oczywiście zawsze znaczny."

Radykalna zmiana w stosunkach polsko - gdańskich nastąpiła wskutek porozumienia polsko-niemieckiego z dnia 26 stycznia 1934 r., zawartego na lat dziesięć paktu nieagresji. Zaznacza słusznie Strasburger, że u nas nie uświadomiono sobie niestety, że ta ugoda „nie była na żadnym terenie, a w szczególności w Gdańsku końcem walki", i mówi dalej:

„Sprzeczne interesy między dwoma narodami nie mogą być niestety jednym, nawet najważniejszym aktem politycznym usunięte. Jak się wkrótce okazało, polityka niemiecka zmieniła tylko formy walki i przeniosła ją na inną płaszczyznę. Przypuszczenia i oświadczenia niektórych naszych polityków z tej doby grzeszyły jednostronnością i nieznajomością terenu międzynarodowego. Nie tylko powtarzali oni, że wszelkie sprawy między Polską a Niemcami zostały definitywnie załatwione, ale wysuwali niezwykłą tezę, że zasadniczej i istotnej kolizji interesów między Niemcami a Polską nigdy w historii dziejów od czasów bitwy pod Grunwaldem nie było. Spór o Pomorze przypisywali tylko klasowym interesom i roszczeniom junkrów pruskich".

Ustały teraz wprawdzie spory przed forum Ligi Narodów i jej Wysokim Komisarzem w Gdańsku, ale walka z Polską nie ustała ani na chwilę, zmieniła tylko oblicze i taktykę. Jeżeli dotychczas główny wysiłek skierowany był przeciw zagwarant. Polsce w art. 104 traktatu wersalskiego uprawnieniom i wzywana była w tym celu interwencja Ligi Narodów, obecnie ostrze walki zwróciło się przeciwko art. 103, zawierającemu postanowienia dotyczące konstytucji Wolnego Miasta, zagwarantowanej przez Ligę Narodów.

Konstytucja ta, uchwalona dnia 11 sierpnia 1920 r., zmieniona na żądanie Ligi Narodów w niektórych punktach, obowiązuje z dniem 14-go czerwca 1922 r. Nie będę tu wyliczał poszczególnych 117 artykułów konstytucji, nadmienię tylko, że zawiera dwie części, z których pierwsza pt. „Ustrój państwa" mówi o organizacji władz gdańskich ustawodawczych, administracyjnych, samorządowych i sądowych, a druga pt. „Prawa i obowiązki zasadnicze" o prawach i obowiązkach obywateli. Najwyższą władzą ustawodawczą Gdańska jest izba poselska, wykonywująca władzę ustawodawczą i senat, złożony z prezydenta, 7 senatorów głównych i 13 pobocznych, — współdziałający z izbą poselską w czynnościach ustawodawczych, i stanowiący najwyższą władzę administracyjno - wykonawczą. Konstytucja gwarantuje obywatelom gdańskim równość praw i obowiązków, daje im swobodę zrzeszania się w stowarzyszenia bez względu na ich cele polityczne, społeczne, religijne i zawodowe, mówi o prawach mniejszości, a więc ludności polskiej, i zabezpiecza konstytucję przed zbyt łatwą jej zmianą, postanawiając, że potrzebną jest do tego dwukrotna uchwała izby poselskiej przy kwalifikowanej 2/3 większości głosów w izbie, zgody senatu i wreszcie zgody Ligi Narodów.

Najpierw przeprowadzono więc tzw. „Anschluss" polityczny, — przygotowany zapewne już przed zawarciem układu polsko-niemieckiego. Świadczy o tym np. taki szczegół, że pierwotny już podział organizacyjno - partyjny Rzeszy przewidywał prowincję gdańską („Gau Danzig"). Po objęciu władzy przez obóz narodowo - socjalistyczny stanął na jej czele kierownik prowincji („Gauleiter") Forster, obywatel i urzędnik Rzeszy niemieckiej, odpowiedzialny tylko przed „wodzem" Adolfem Hitlerem. Stopniowo zajęli wszystkie stanowiska w senacie i innych urzędach członkowie partii narodowo - socjalistycznej, podlegli kierownikowi prowincji. Zależność gdańskiej organizacji partyjnej od organizacji partyjnej w totalistycznej Rzeszy niemieckiej pociągnęła za sobą uzależnienie Wolnego Miasta Gdańska od Rzeszy niemieckiej. Ustrój totalny opanował niebawem administrację, sądownictwo, prawodawstwo, życie społeczne, gospodarcze i zawodowe, wprowadzając we wszystkich tych dziedzinach zmiany na modłę Berlina, co więcej pociągnął Gdańszczan do służby wojskowej na terytorium Rzeszy. Na drodze realizowania swych planów spotkał się oczywiście ze sprzeciwem ludności tubylczej polskiej i niemieckiej. Do walki z ustrojem totalnym wystąpiły z niemieckich partii opozycyjnych socjalno - demokratyczna i centrowa. W wyborach w 1935 r., rozpisanych celem uzyskania 2/3 większości głosów w izbie poselskiej, koniecznej do zmiany konstytucji, partia narodowo - socjalistyczna uzyskała tylko 58 pct i teraz rozpoczęły się represje wobec partii opozycyjnych, — internowania ich członków, uniemożliwianie im działalności politycznej, a w końcu zlikwidowanie tych partii opozycyjnych pod koniec 1936 r. i w początku 1937 r. Wobec tego, że różne poczynania narodowo-socjalistycznego senatu W. Miasta już w 1934 r. były niezgodne z konstytucją, wezwała Rada Ligi Narodów na skutek interwencji Wysokiego Komisarza Lestera Senat W. Miasta do poszanowania przepisów konstytucji, z tym skutkiem, że również w następnych wypadkach z 1935 i 1936 r. senat nie zastosował się do licznych zaleceń i przestróg Rady Ligi Narodów, co więcej zażądał odwołania Wysokiego Komisarza Lestera, wydelegowania innego i cofnięcia poprzednio wydanych instrukcyj dotyczących wykonywania konstytucji. A ponieważ Rada Ligi tego nie uczyniła, rozpoczęło się obniżanie autorytetu Wysokiego Komisarza przez miotanie nań obelg, zastosowanie środków policyjnych, legitymowania i wypytywania osób doń udających się o cel odwiedzin, a wreszcie afront, polegający na niezłożeniu wizyty oficjalnej przez komendanta niemieckiego okrętu wojennego „Leipzig" u Wysokiego Komisarza, incydent urągający wszelkim formom kurtuazji dyplomatycznej. Nie jest przesadą, jeżeli H. Strasburger mówi o „martyrologii" Wysokiego Komisarza.

Trzeba podnieść, że program wizyty „Leipzigu" był poprzednio ustalony między Generalnym Komisarzem Rzeczypospolitej w Gdańsku, Senatem W. Miasta i Wysokim Komisarzem Ligi Narodów. Pogwałcenie zobowiązania, uzgodnionego między rządami Polskim i Niemieckim, z polecenia tego ostatniego, godziło w prestiż Polski i obrażało Polskę co najmniej tak samo, jak Ligę Narodów. I dziwić się trzeba, że w tej sprawie Polska zgłosiła swe desinteressement, uważając, że incydent obchodzi tylko Genewę i Berlin. Nie zainteresowała się Polska również rozwojem stosunków wewnątrz - politycznych W. Miasta, nie sprzeciwiając się „Anschlussowi" narodowo - socjalistycznemu oraz przyglądając się biernie likwidowaniu partii mniejszościowych i gwałceniu konstytucji gdańskiej mimo, że ustrój totalistyczny godził niejednokrotnie w interesy tubylczej ludności polskiej i w prawa Polski zagwarantowane traktatem wersalskim. Zadowoliła się Polska gołosłownym zapewnieniem Gdańska, że nie zamierza naruszać jej uprawnień. Przez swą bierną postawę pomogła Polska do likwidacji gwarancji swych uprawnień w Gdańsku. Wyraził to H. Strasburger dobitnie:

„Zaszliśmy więc daleko na drodze podkopania autorytetu Ligi Narodów i likwidacji gwarancji międzynarodowej naszych praw w Wolnym Mieście. Wypowiada się u nas często opinię, że gwarancja ta była słaba, ironizuje się, że Liga Narodów nie przyśle z pewnością floty wojennej dla obrony naszych praw w Gdańsku, że nie umiała ona nawet obronić swego punktu widzenia w sprawie Abisynii. Podobne opinie przypominają jednak stanowisko człowieka, pragnącego podciąć gałąź, na której siedzi, pod pozorem że jest ona słaba i że sama mogłaby się złamać."

Takie było istotnie postępowanie Polski. To musiało osłabić jej stanowisko w Gdańsku. W konsekwencji z 3 formalnych ośrodków władzy w Gdańsku, mianowicie Genewy, Warszawy i Gdańska uległy, jak słusznie zaznaczył H. Strasburger w 1937 r., zlikwidowaniu lub osłabieniu dwa, mianowicie „Genewa, jako gwarant i Gdańsk, jako samodzielny ośrodek polityczny" i dodał jeszcze:

„Warszawa łudziła się, że dopuszczając, względnie nawet dopomagając do wzmocnienia na terenie W. Miasta wpływów narodowo - socjalistycznych, zachowa swój stan posiadania wciąż powtarzając: „Nasze prawa w Gdańsku muszą być i będą uszanowane". Tymczasem położenie nasze w Gdańsku staje się z dniem każdym trudniejsze. Pozostaliśmy naprzód sam na sam z Niemcami narodowo - socjalistycznymi, a obecnie zaczynamy odczuwać w coraz mocniejszym stopniu konsekwencje podobnego stanu rzeczy."

Skutki tego stanu rzeczy odczuliśmy w całej pełni wiosną 1939 r. Znaleźliśmy się oko w oko z Niemcami narodowo - socjalistycznymi, których dotychczasowa bierna postawa Polski rozzuchwaliła w niebywały sposób. Kanclerz III Rzeszy Niemieckiej sądził, że Polska już jest dostatecznie izolowana i nadeszła chwila, w której może wobec niej wysunąć swe zuchwałe żądania, dotyczące wcielenia Gdańska do Niemiec. Przeliczył się jednak w swej rachubie...

Dr Kazimierz Bross.

Śp. ks. biskup Antoni Laubitz

Piastowe Gniezno, a wraz z nim Polska cała okryła się ciężką żałobą: dnia 17 maja br. zmarł w wieku 78 lat biskup - sufragan gnieźnieński, ks. Antoni Laubitz.

O tym, czym był dla Gniezna i dla Wielkopolski ks. biskup Laubitz, pisać na tym miejscu nie potrzeba. Jedno tylko trzeba stwierdzić: jeżeli Gniezno przybrało napowrót należny mu charakter Grodu Lecha, kolebki Narodu Polskiego, miasta Bolesława Chrobrego, to stało się to jedynie dzięki niespożytym zasługom i pracy ks. biskupa Laubitza. Dzięki Jego pracy odnowiono bazylikę gnieźnieńską, przed którą stanął przed laty wspaniały pomnik Wielkiego Króla Bolesława Chrobrego.

Zasługi ks. biskupa Laubitza, Wielkiego Kapłana i Wielkiego Patrioty, uczciło Gniezno nadaniem mu obywatelstwa honorowego. To samo uczynił Inowrocław, w którym Zmarły był przez szereg lat proboszczem.

Dziś, gdy śp. ks. biskup Laubitz odszedł do wieczności, cały Naród żegna go z głębokim i szczerym żalem, ślubując, że nigdy o Nim i o Jego czynach nie zapomni.

Polska wobec aktualnych zagadnień politycznych

Życie polityczne dzisiejszych czasów stawia nas przed coraz to nowymi problemami. Rozumieć je szybko, wyciągnąć z nich wnioski i działać mądrze, jest obowiązkiem dobrego polityka.

W państwie polskim żywioł polski winien decydować i układać stosunki polityczne zewnętrzne i wewnętrzne zgodnie z interesem narodu. Drogi wytyczył dawno Roman Dmowski, który kazał nam być trzeźwymi i realnymi politykami. Wskazania Romana Dmowskiego, których realizatorem jest Stronnictwo Narodowe, są wielkie a przy tym proste i jasne. Spotkały się one wprawdzie z większym zrozumieniem w szerokich warstwach narodu, aniżeli w jego warstwach górnych. Wytłumaczeniem tego jest fakt, że proste logiczne sprawy życia łatwiej trafiają do chłopskiego rozumu, niźli do jednostki wykształconej, obarczonej często doktrynami zeszłowiecznymi.

W obliczu wielkich przemian w Europie dzisiejszej muszą decydować dwie zasady naczelne, postawione przez Romana Dmowskiego: w polityce zewnętrznej świadomość, że głównym wrogiem Polski są Niemcy, w polityce wewnętrznej przekonanie, że wielkie zagadnienia narodu polskiego urzeczywistni tylko czysty ustrój narodowy państwa, przy usunięciu zupełnym od wpływu sił ośrodkowych masońsko - żydowskich, doktrynerstwa klasowego, ludzi władzy dla władzy i ludzi polityki osobistej. Niestety o tych zasadach zbyt często zapominano i dlatego nie poznano się dosyć rychło na sytuacji wytworzonej.

Nad Europą niewątpliwie zawisło niebezpieczeństwo wojny, wojny ciężkiej, która uczerpie jej narodom niewątpliwie dużo serdecznej krwi, a wojny właściwie niepotrzebnej.

Przyczyn tego jest wiele: kruchość podstaw traktatu wersalskiego, niewykorzystanie owoców zwycięstwa przez państwa zwycięskie w wojnie światowej, ich słabość wobec kruszenia wszystkich po kolei ustaleń traktatu wersalskiego przez Niemcy a wreszcie skompromitowanie się sztucznego i z natury rzeczy słabego, bo pozbawionego w doktrynierstwie swym żywiołości, tworu Ligi Narodów.

Wykorzystał to nacjonalizm Włoch i Niemiec, przeradzający się dzięki swej żywej dynamice w obliczu kramarskiego prawowania Ligi Narodów w totalizm i zagrażający innym narodom imperializm. Włochy i Niemcy porozumiały się, widząc, jak demokracje zachodnie, a szczególnie Francja, przechodziły wszystkie choroby, wywołane pomysłowością żydo-masonerii, i więdły w sidłach mimo stwarzanych przez te państwa niebezpieczeństw. Tworzą one dziś t. zw. „oś" polityczną w sercu Europy i orientując się w słabych stronach przeciwników, zagrażają bytowi swych sąsiadów.

Oba te państwa związał z sobą właściwie tylko wspólny charakter światopoglądów i obawa, że podważenie ustroju jednego musiałby pociągnąć za sobą podważenie systemu i w drugim. Interesy polityczne bowiem obu państw w zasadniczych punktach są rozbieżne.

Imperializm niemiecki zwrócony w tej chwili na wschód niewątpliwie musi się kiedyś, zgodnie z jego dążeniami głębszymi, skierować na południe i ugodzi w interesy włoskie. To jest tylko kwestią czasu. Jeśli w tej chwili Niemcy wydają się popierać ambicje polityczne wodza narodu włoskiego wobec Francji, a także wbrew interesom Anglii na tle żądań włoskich w basenie Morza Śródziemnego, to czynią to tylko w własnym interesie. Chciałyby bowiem przy tym uzyskać na przypartej do muru Anglii ustępstwa dla siebie w przedmiocie odebranych im po wojnie światowej kolonii afrykańskich. Tymczasem niewątpliwie Niemcom przyświeca chęć stworzenia w Europie imperium germanicum, urzeczywistnienia ambitnych dążeń Hitlera, odtworzenia starego imperium rzymskiego narodowości niemieckiej.

Wszystko na razie pozornie wygląda tak, jak gdyby „oś" była w porządku. W założeniach głębszych jednak brak na takie przyjęcie przesłanek. Psychika narodu włoskiego jest niezaprzeczalnie antyniemiecka i bezwzględnie pro-francuska. Wynika to z wielowiekowej wspólnej tradycji narodów włoskiego i francuskiego. Nie da to się zamazać żadną frazeologią polityczną.

Ewentualna wojna Niemiec i Włoch przeciwko narodom Europy nie rokuje dla Włoch w żadnym wypadku żadnych korzyści. Albowiem wojna przegrana przez państwa „osi" pozbawiłaby Włochy, nie mówiąc o losie Niemiec, niedawno zdobytej Abysinii i Albanii, ale nadobitku zniszczyłaby dorobek wiekowej pracy Włoch. Wojna natomiast, wbrew możliwościom dzisiejszym, wygrana oddałaby Włochy bezapelacyjnie w niczym nie skrępowaną samowole niewspółmiernie bardziej wzmocnionego i nieszanującego żadnej przyjaźni partnera. Oddałaby Włochy w ręce Trzeciej Rzeszy.

Nienaturalny jest więc ten sojusz Włoch i Niemiec i jak wszystko nienaturalne próby poważniejszej wytrzymać nie może. Istnieje w historii lat ostatnich wymowny dowód, że Włochy już raz w chwilach przełomowych poczuły się zniewolone zerwać przymierze z Niemcami. Było to niedawno, bo podczas wojny światowej w r. 1915, kiedy zamiast związane traktatem, wziąć udział w walce orężnej przy boku niemieckiego sojusznika, stanęły po stronie Francji i państw z nią sprzymierzonych. Podstawowy interes narodu włoskiego i tym razem na wypadek wojny ostatecznie inaczej zadecydować nie mógłby.

c. d. n.

Antoni Wolniewicz.

Nauka, kultura i sztuka

LWÓW. Odbył się tu dwudniowy zjazd naukowy Instytutu Bałtyckiego, poświęcony zagadnieniom Gdyni i Gdańska, jako portom polskim. Po przemówieniach oficjalnych, w których niejednokrotnie podnoszono niezbędność obu portów dla Polski, wzajemnie uzupełniających się, wygłosił prof. E. Lipiński ciekawy odczyt n. t. „Porty morskie jako narzędzia polityki gospodarczej".

Odbywające się od kilku lat zjazdy naukowe Instytutu Bałtyckiego mają już swoją tradycję i cieszą się dużym zaciekawieniem sfer naukowych i gospodarczych, stanowią rodzaj przeglądu działalności rocznej Instytutu i dają podnietę do dalszych prac. Nie są jednak jedynym przejawem życia Instytutu, mającego z początku swą siedzibę w Toruniu, mieście Mikołaja Kopernika, a obecnie w Gdyni. Instytut Bałtycki rozwija bowiem od kilku już lat szeroką działalność wydawniczą, naukową, publicystyczną i popularyzacyjną. Organem jego jest ciekawe czasopismo „Jantar" przegląd kwartalny zagadnień naukowych pomorskich i bałtyckich ze szczególnym uwzględnieniem historii, geografii i ekonomii regionu bałtyckiego oraz wydawane w języku angielskim niezmiernie pożyteczne czasopismo kwartalne „Baltic Countries", poświęcone historii, geografii i gospodarce narodów i państw bałtyckich. Z innych niezmiernie licznych i cennych wydawnictw Instytutu Bałtyckiego, — państw bałtyckich. Z niezmiernie licznych i cennych wydawnictw Instytutu Bałtyckiego, — zasługują na wyróżnienie „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego" z seriami „Dominium Maris", „Balticum", „Zjazdy Pomorzoznawcze" i „Monografie miast i wsi pomorskich", a wśród nich cztery tomy „Polskiego Pomorza", praca zbiorowa „Przeciw propagandzie korytarzowej", W. Sobieskiego „Der Kampf um die Ostsee", praca zbiorowa „Światopogląd morski", Z. Ludkiewicza „Osady holenderskie na nizinie sartawickonowskiej" i praca zbiorowa „Dzieje Prus Wschodnich". (b)

Co dała Polska światu...

Mówimy chętnie o tym, że Polska była przedmurzem chrześcijaństwa, że nieraz uratowała Europę, kulturę i cywilizację zachodnią od zagłady. Czy pamięta jednak świat o polskiej krwi, ofiarnie przelanej w XIII w. dla odparcia najazdów mongolskich? Nie wiele już wie dziś przeciętny człowiek o bitwie pod Chmielnikiem w 1241 r., gdzie legło prawie całe rycerstwo małopolskie w obronie wiary i ojczyzny. Kto dziś wspomni o rozpaczliwym przeciwstawieniu się ks. Henryka Pobożnego hordom mongolskim pod Legnicą, które spaliwszy poprzednio Sandomierz, Kraków i Wrocław, dotarły aż na „Legnickie Pole"; a przecież ta klęska polska i śmierć bohaterska piastowskiego księcia napełniła trwogą świat na długie lata. Wówczas to oczy papieży, głoszących bezowocnie krucjaty na pomoc Polsce, i Europy, zajętej własnymi sprawami, zwrócone były wyłącznie na Polskę, od niej oczekując ratunku w niebezpieczeństwie mongolskim. Zbyt odległe to jednak czasy...

Pamięta jeszcze świat chrześcijański, że Polska króla Jana Sobieskiego w bezinteresownie udzielonej „Odsieczy Wiedeńskiej" w 1683 r. w ostatniej naprawdę chwili uratowała Wiedeń i Zachód od zagłady tureckiej. I tu zresztą pamięć niekiedy zawodzi... Nieraz pomniejsza się zasługi króla Jana. A przecież niezbitym jest faktem, że geniusz polskiego wodza, sprawność polskiego wojska i stojąca u szczytu polska sztuka wojenna zadecydowały o wygranej. Że o bohaterstwie polskich rycerzy mało się mówi dzieciom w szkołach, jest niewątpliwe. W czasie pobytu mego w Wiedniu nieraz zwiedzałem Kahlenberg, jego kościółek z kaplicą, ozdobioną herbami polskich uczestników wyprawy wiedeńskiej. Razu pewnego przyłączył się do mnie pewien nadreńczyk. W toku rozmowy poruszyłem historię terenu, a wskazując na roztaczający się z góry wspaniały widok na całe przedpole Wiednia, objaśniłem, że król Sobieski, rozpoznawszy stąd właśnie obozy i siły tureckie, obmyślił swój genialny plan działania i rozgromił Turków. Nadreńczyk wysłuchał wszystkiego z dużym zaciekawieniem i wyraził zdziwienie, że go o tym w szkole nie uczono...

Trudno oczywiście nie wiedzieć o krwi polskiej, która płynęła strumieniami na wszystkich niemal pobojowiskach świata, gdzie tylko podniesiono oręż o wolność. Nieznajomość tych spraw była by zbyt wielką ignorancją.

Nikt jednak nie pamięta o tym, co daliśmy światu na polu ogólnej kultury, cywilizacji i dobrobytu materialnego. I przyznajmy od razu, że i my sami nie wiele o tym wiemy. Utrata niepodległości zrobiła swoje. Zapomniano o zasługach Polaków. A wszystko razem przyczyniło się wydatnie do powstania zespołu niższości („inferiority complex"), reszty dopełnili zaborczy „Kulturträgerzy".

W Polsce odrodzonej pod względem wzmocnienia dumy narodowej dużo zmieniło się na lepsze. Do większego jeszcze podniesienia samopoczucia narodu i wyrwania go ze szponów pesymizmu mogło by się przyczynić wykazanie, co Polacy włożyli do skarbnicy kultury i cywilizacji świata. Rzecz ta czekała długo na autora. Przyczynki były, owszem; więcej jednak zaciekawiały nas obce wpływy na polską kulturę, niż wpływy polskie na kultury obce. Nie dawno dopiero (1937) ukazała się książka J. H. Retingera pt. „Polacy w cywilizacjach świata do końca wieku XIX". W niej przedstawił autor wkład polskiego ducha i czynu w kulturę i cywilizację świata, a w szczególności omówił znaczenie elementu polskiego w życiu intelektualnym średniowiecza, zatem działalność polskich teologów, matematyków i lekarzy, wymieniając m. in. również niejedno nazwisko wielko polskie, jak słynnego Jakuba z Paradyża, uczonego teologa, scholastyka i polityka kościelnego i dra Józefa (nie Jana) Struśka, słynnego lekarza poznańskiego. Niepoślednią sławą cieszyli się zwłaszcza pol-

Masoneria w angielskim domu panującym

Anglia, jak wiadomo, jest ostoją masonerii. Górna warstwa społeczeństwa jest prawie całkowicie opanowana przez loże, wpływ których sięga wysoko, bo aż do angielskiego domu panującego. Należenie do masonerii w Anglii nie stanowi żadnej tajemnicy, nikt się z tym specjalnie nie kryje, ogłaszane są od czasu do czasu publicznie w prasie sprawozdania lożowe z nazwiskami, a opinia przyjmuje to bez żadnej sensacji, jako rzecz naturalną.

Tak samo publicznie podano do wiadomości, że członek angielskiego domu panującego, Książę Connaught, złożył godność Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Anglii.

Rodzina królewska w fartuszku

Przy tej okazji czasopismo „The Freemason", półjawny organ masonerii angielskiej, w numerze z dnia 10 grudnia 1938 r. podaje następujące informacje:

Weszło już w tradycję, że godność Wielkich Mistrzów Wielkiej Loży zjednoczonej angielskiej piastują bliżsi lub dalsi członkowie rodziny królewskiej. I tak: książe Sussex zajmował ten fotel przez lat trzydzieści, od 1813 r. do 1843; lord Zetland przez lat 26; ks. de Grey tylko przez lat 4; za to Książę Walii, czyli następca tronu, przez lat 27, dopóki nie został królem Edwardem VII. Książę Connaught objął swe stanowisko Wielkiego Mistrza w 1874 r., a więc pozostawał na nim bez przerwy w ciągu lat 38. Godne uwagi jest to, że w chwili, kiedy godność Wielkiego Mistrza obejmował Książę Connaught, w Anglii było 2184 lóż masońskich. Obecnie liczba ich wzrosła więcej niż w dwójnasób.

Centrala agentury obcej.

Tak oto, pod opieką sfer panujących w kraju, rozwija się i kwitnie masoneria, która zresztą w Anglii nie posiada tego szkodliwego dywersyjnego charakteru obcej agentury co w Polsce. A dlaczego nie posiada. Dla dwóch przyczyn: 1) angielska masoneria pokrywa się bez reszty i zgadza się w duchu z wyznaniem anglikańskim, nie ma więc potrzeby zwalczania wewnątrz kraju kościoła, który dominuje; 2) angielska masoneria kieruje lożami w innych krajach, wywiera na nie wpływ, przez nie oddziaływuje na stosunki wewnętrzne w innych państwach, nigdy zaś nie bywa odwrotnie.

(AntyM.)

Chleb dla Polaków

W Poznaniu potrzeba od zaraz do wytwórni bielizny 10 bieliźniarek (1192).

W mieście woj. krakowskiego 15 tys. mieszk. potrzeba składu sukna i odzieży. Nadto jest do objęcia placówka branży galanteryjnej, do której potrzebny jest fachowiec z kapitałem do 10 tys. zł. Lokal w rynku wolny (1200).

W mieście pow. woj. stanisławowskiego jest do przejęcia dobrze zaprowadzony skład kolonialno-delikatesowy, wódek i win z własną koncesją, dostawy wojskowe, lokal w centrum miasta w nowym budynku wraz z obszerną piwnicą, słonecznym mieszkaniem, dzierżawa lokalu i mieszkania 150 zł mies., cena placówki z kompletnym urządzeniem 4—5 tys. zł, z towarem według przejęcia faktury. Obroty miesięczne przeciętnie 8 tys. zł (1194).

Poszukuje się wolnej placówki w branży kawy, herbaty i delikatesów w Polsce Środkowej, kandydat na osiedlenie posiada 8 tys. zł. Prosimy o wskazanie miejsca wolnej placówki na spedytora z gotówką do 10 tys. zł w Polsce Centralnej. (1170).

Poszukuje się wolnej placówki na terenie C. O. P. na założenie restauracji, fachowiec, posiada 6 tys. zł gotówki (1165).

W mieście pow. woj. lwowskiego 15 tys. mieszk. potrzeba składu żelaza, zegarmistrza optyka oraz lekarza - dentysty (1218).

W mieście 8 tys. woj. łódzkiego potrzebny jest kupiec - organizator którybv zorganizował zbyt wyrobów tkackich wyrabianych przez miejscowych chałupników (1223).

W mieście 13 tys. woj. łódzkiego jest do przejęcia skład konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej. Obrót miesięczny 10—15 tys. cena sprzedaży 12 tys. (1212).

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcin 65 m. 9 od godz. 10—14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1 zł w znaczkach.



Wg książki J. H. Retingera „Polacy w cywilizacjach świata. W-wa 1937.

scy matematycy i astronomowie. jak np. Marcin Bylica z Olkusza. W tych to czasach promieniowała na całą Europę krakowska Jagiellońska Akademia. — Nic dziwnego, że z takiego środowiska wyszedł Mikołaj Kopernik, który swą książką „De revolutionibus orbium coelestium" (1543) dokonał prawdziwej rewolucji w ówczesnych poglądach astronomicznych. Byli też Polacy w renesansie pionierami sztuki drukarskiej w Hiszpanii, w Anglii, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w Czechach, u Słowian południowych, w Rosji, w Turcji i w Austrii. W Wiedniu np. pierwszym drukarzem w wielkim stylu był Wielkopolanin Rafał Skrzetuski (herbu „Jastrzębiec"), a jego oficyna słynęła z najbardziej nowoczesnych urządzeń. Z niej to wyszło niejedno dzieło ozdobione drzewo- i miedziorytami, a na najpiękniejszym z nich, „Turniejach" Frankolina, drukarz o przydomku „Hoffhalter" przypomina swe prawdziwe, polskie nazwisko. I wreszcie cecha charakterystyczna polskiej pracy misyjnej: gdy inni, szerząc chrześcijaństwo, zdobywali kolonie dla swych narodów, ofiarny wysiłek polskich misjonarzy był zawsze bezinteresowny. Mówi autor też o ekspansji polskiej myśli w XVI i XVII w., o działalności cywilizacyjnej Polaków na Wschodzie, o ofiarnych walkach żołnierzy polskich w XIX w., zagadnieniach stosunkowo lepiej już znanych ogółowi, by wreszcie podnieść udział Polaków w postępie materialnym narodów obcych w XIX w., wymieniając m. in. Wielkopolanina, urodzonego w wiosce Głuszynie, a zmarłego w Londynie sira angielskiego Pawła Edmunda Strzeleckiego, który dla Anglii zbadał Australię i odkrył złoto, a najwyższy szczyt tego kontynentu nazwał „Mount Kościuszko". Wiele jeszcze nader ciekawych wiadomości podaje ta pożyteczna książka, zawierająca zresztą również sporo błędów i luk, o których pisałem na innym miejscu (Kultura 1938-9). Muszę jednak zgłosić tu jedno zastrzeżenie. Autor nadał książce tytuł „Polacy w cywilizacjach świata". To obowiązuje. Zaliczanie zatem Polaków do Żydów, pochodzących z Polski, różnych Remaków, Rajchmanów, Zamenhofów, Meyersonów i działaczy syjonistycznych Nachumów Sokołowów jest wysoce niewłaściwe w książce, wydanej przez Światowy Związek Polaków z zagranicy. Dlaczego o tym piszę? bo szanowni recenzenci dzieła (dr Feliks Pohorecki „Musimy wiedzieć, cośmy światu dali... Kurier Poznański 39/1938 i Adam Grzymała Siedlecki „Podręcznik samowiedzy narodowej" Kurier Warszawski 136/1938) tego nie podnieśli. A jest to konieczne, choćby dla tego, by nieprzychylna Polsce prasa niemiecka nie pisała takich oto uwag: „Od Żydów odcinają się Polacy zwykle bardzo ostro. Tych jednak, którzy zdobyli sławę, jak np. medyk Remak..., uznają natychmiast za Polaków" (Grenzmärkische Heimatbl. 1929, 2).

Polska, mająca tak wspaniały własny dorobek kulturalno - cywilizacyjny, nie potrzebuje stroić się w cudze piórka.

Dr Kazimierz Bross.

Wyjaśnienie
które nic nie wyjaśnia

W numerze 17 (134) „Polski Narodowej“ z dnia 23 kwietnia 1939 omówiliśmy obszernie prowokacyjne wystąpienie niemieckiej firmy „Persil“. W artykule wstępnym pod tytułem „Tego już za wiele“, napisaliśmy m. in. tak: „Na sprawy te zwracaliśmy już wielokrotnie uwagę społeczeństwa polskiego. Nie widziało ono bowiem, jak różne „Persile“, „Daimony“ i „Oetkery“ itp. bogaciły się na Polakach, podczas gdy podobne przedsiębiorstwa przemysłowe polskie musiały — z winy polskiej bierności — wegetować“.

Uwaga powyższa dotknęła do głębi wspomnianą w artykule firmę „Daimon“ ze Starogardu, która nadesłała nam obszerne wyjaśnienie, tłumaczące, że zarzut niemieckiego charakteru firmy oraz jej nielojalnego stosunku wobec Polski, jest całkowicie nieuzasadniony i krzywdzący. W związku z powyższym stwierdzamy dwie rzeczy:

1) zarzutu nielojalności „Daimonu“ wobec Polski bynajmniej nie stawialiśmy; wspomnieliśmy jedynie, iż w chwili, gdy zakłady przemysłowe polskie zaledwie wegetują, przemysł niemiecki i obcy (w tym również firma „Daimon“) prosperuje świetnie — dzięki bierności polskiej;

2) zaliczyliśmy fabrykę „Daimon“ do przedsiębiorstw o niepolskim (niemieckim wzgl. obcym) kapitale.

Punkt 1-szy komentarzy nie wymaga. Odnośnie punktu 2-go, wyjaśnienie firmy „Daimon“ potwierdza jedynie nasze zarzuty. Firma „Daimon“ (Polska Fabryka Ogniw i Bateryj Sp. z o. o. w Starogardzie — Pomorze) jest wprawdzie zarejestrowana w Sądzie Rejestrowym w Chojnicach; wszystkie jednak udziały firmy są w posiadaniu angielskiego przedsiębiorstwa „The Ever Ready Company (Great Britain) Ltd. Londyn. Powyższe potwierdza nam również pismo Ambasady Angielskiej w Warszawie, zaświadczające, iż „Daimon“ starogardzki jest w 100 procentach brytyjski.

Czyli: nie kijem go, to pałką... Nie niemiecki, ale brytyjski... Ponieważ firmie „Daimon“ zależy wyraźnie na ogłoszeniu wyjaśnienia, iż nie jest ona niemiecka i nie działa nielojalnie, czynimy to. Równocześnie jednak — na podstawie tego samego wyjaśnienia „Daimonu“ — wiemy ,iż nie jest ona — mimo pięknie brzmiącej nazwy — firmą czysto polską, gdyż udziały jej posiada wyłącznie przemysł angielski.

Kampania Stronnictwa Narodowego, mająca na celu całkowite ujęcie steru życia gospodarczego przez Polaków, nie ogranicza się wyłącznie do firm niemieckich — i to tylko „nielojalnych“. Zwalczamy wszystko, co obce: zwalczamy przemysł żydowski, zwalczamy przemysł niemiecki, zwalczamy wszelki przemysł obcy (a więc i brytyjski). Nie z nienawici, nie z antypatii do firmy „Daimon“ (bo ta ani nas ziębi, ani parzy...) — ale z zasady, że polską gospodarką muszą rządzić wyłącznie Polacy.

Pracować nad tym musi całe społeczeństwo polskie, omijając wszystko, co obce, a popierając jedynie przemysł rdzennie polski.

Chyba to wyjaśnienie firmie „Daimon“ wystarczy?

Żezem przez gazety

NARÓD NIE GINIE!

Spis ludności, wyznaczony w Niemczech na 17 maja br. ma wykazać, że Polaków w Rzeszy Niemieckiej nie ma już zupełnie, — że — tym samym — wszelkie nasze pretensje w tej sprawie są zupełnie nieuzasadnione. Warunki, w jakich spis ten odbywa sie, są wszystkim nam dostatecznie znane. Doświadczenie zresztą uczy, że przy każdym spisie ludności w Niemczech liczba mieszkających tam Polaków maleje.

Zwraca na to uwagę „Myśl Polska“, która w nrze 9 tak pisze:

„Spis z 1925 r. wykazał 802.000 osób przyznających się, tak czy inaczej, do narodu polskiego, acz kolwiek i ta cyfra, zmniejszająca liczbę Polaków do połowy w stosunku do oficjalnego spisu ludności w Niemczech z 1910 r., nie mogła być już przez nas uznana za prawdziwą, ani nawet za przybliżoną. Następny spis ludności, przeprowadzony w 1933 r., stwierdził już tylko 440.000 osób, władających językiem polskim, kaszubskim, mazurskim, i „dwujęzycznych“. W stosunku do spisu z 1925 r., a więc w 8 latach przy braku jakichkolwiek poważniejszych zjawisk migracyjnych „zniknęło“ z niemieckich statystyk 362.000 Polaków, co dostatecznie dyskredytuje wartość niemieckich statystyk narodowościowych. Nie ma bowiem na świecie siły, która by mogła naprawdę usunąć w ciągu 8 lat z powierzchni życia narodowego 362.000 ludzi, ani też narodu, który by mógł w tak krótkim czasie zasymilować taką masę ludności innej narodowości.“

Jakiekolwiek będą wyniki spisu, wiemy o jednym: w Niemczech żyje przeszło półtora miliona naszych braci — Polaków, których krzywdzić nie pozwolimy i którym zginąć nie damy!

CENNE WYZNANIE

Rzeczą, która wprawia socjalistów polskich w największe zdenerwowanie, jest zarzut, że początki ich powstania związane są ściśle z żydostwem. PPS kategorycznie wypiera się tego, by miała coś wspólnego z żydami. Cóż, kiedy żydzi sami to przyznają... Oto bowiem żydowska „Nasza Opinia“ (nr 194) pisze dosłownie:

„Tym bardziej odnosiła się ujemnie do antysemityzmu grupa postępowa Świętochowskiego lub Polska Partia Socjalistyczna, której założycielem był Żyd Stanisław Mendelson (który następnie ożenił się z córką Nachuma Sokołowa).“

Może to cenne wyznanie żydowskiego pisma spowoduje wreszcie socjalistów do zmiany nazwy: z „Polska“ na „Żydowska Partia Socjalistyczna“?

(ja)

U granic Polski
zachłanność niemiecka załamała się

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Lublinie prezes Klubu Narodowego kol. dr Adam Majewski odczytał imieniem Klubu następującą deklarację polityczną:

„Polska przeżywa wielki dziejowy moment. Niemcy zerwały pakt o nieagresji, a Hitler uznał za świętą sprawę narodu niemieckiego za najwyższy nakaz — zabezpieczenie niemieckiej tzw. przestrzeni życiowej; — w imię tego najwyższego nakazu dwa narody słowiańskie czesko - morawski i słowacki zdradliwie przez zaskoczenie poszły w okowy naporu germańskiego, a Litwie zabrano jej port morski, jej wyloty na świat ujście Niemna — Kłajpedę. Dalszym etapem miał być Gdańsk i „autostrada przez Pomorze“.

„Tu jednak, u granic Polski, zachłanność niemiecka załamała się. Obszar Bałtycki stanowi nasz obszar życiowy. Cała Polska stanie zdecydowanie w obronie Gdańska, gdyż Polska bez Gdańska i morza przestałaby być niezależnym państwem. Polska nie dąży do wojny, jednak gdyby jej tę wojną narzucono, nie zadowoli się postawą obronną, ale będzie usiłowała zrealizować szerszy program polityki narodowej. Polska musi zdobyć realne gwarancje swego bezpieczeństwa i uzyskać warunki, w których jej interesy będą należycie zabezpieczone. Naród nasz, któremu nigdy nie brakowało cnót rycerskich, jest moralnie do wojny gotów i potrafi postawić tamę pochodowi zdobywczemu Rzeszy. Niemcy odsłoniły obecnie prawdziwe swe oblicze!

„Stan ten wymaga, by Polacy — wszyscy i wszędzie dali wyraz jednolitości i zdecydowania.

„Wobec tego Klub Narodowy Rady Miejskiej m. Lublina zwraca się do Rady Miejskiej z wnioskiem o zatwierdzenie poniższej rezolucji:

„Rada Miejska m. Lublina licząc się z postawą, hartem ducha i ofiarnością na cele Obrony Państwa, jaką okazał całemu światu Naród Polski i Jego Armia — stwierdza, że:

1) Polska będzie bronić swych praw wszelkimi rozporządzalnymi środkami i nie pójdzie na żadne ustępstwa wobec Niemiec.

2) Przymierze z Francją, porozumienie na zasadzie wzajemności gwarancji z Wielką Brytanią, zacieśnienie stosunków z Rosją stały się dla Polski koniecznością.

3) Koniecznością jest również zachowanie niezależności Rumunii, pomoc Litwie, by nie stała się terenem podległym Niemcom i porozumienie z narodami, które nie chcą hegemonii Niemiec w Europie, a są zagrożone przez agresywną politykę Rzeszy.

4) W razie narzuconej wojny Polska dążyć będzie do uzyskania takich granic, które by ją zabezpieczyły raz na zawsze od agresji niemieckiej. Nasze kierownictwo spraw zagranicznych i naczelne władze Armii Polskiej w twardej i nieustępliwej polityce mogą liczyć na jednolite poparcie całego Narodu Polskiego i pełna gotowość do najwyższych ofiar krwi i mienia.“

Deklaracje Klubu Narodowego Rada Miejska przyjęła entuzjastycznymi okrzykami i oklaskami.

Takie jest stanowisko wszystkich bez wyjątku Polaków!

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji:
Poznań, św. Marcin 65, m. 14.
Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł, półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong, — Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 63.

Samorząd jest nasz!

Walczymy o Rząd

POZNAŃ-Miasto

Zjazd narodowych radnych miejskich. W czwartek, dnia 18 maja br. obradował w Poznaniu, zwolany z inicjatywy wydziału samorządowego przy Zarządzie Okręgowym S. N. w Poznaniu, zjazd narodowych radnycl miejskich z terenu woj. poznańskiego. Zjazd, na który przybyło blisko 400 przedstawicieli narodowego samorządu z 57 miast Wielkopolski, rozpoczął się mszą św., odprawioną w kościele św. Michała.

Otwarcia obrad zjazdowych dokonał w pięknie udekorowanych salach b. Browaru Huggera, prezes Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu dr Czesław Meissner; zagajając zjazd, poświęcił on krótkie wspomnienie żałobne Romanowi Dmowskiemu oraz zmarłym ostatnio śp. Karolowi Wierczakowi i ks. biskupowi Laubitzowi; tej części przemówienia dr Meissnera zebrani wysłuchali stojąc. — Za stołem prezydialnym zasiedli — obok członków Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu: kol. Orszagh, kierownik wydziału samorządowego w Zarządzie Głównym S. N. oraz były prezydent Torunia, kol. Ant. Bolt.

Po odśpiewaniu przez obecnych „Pieśni Bojowej", przewodnictwo obrad objął kierownik wydziału samorządowego przy Zarządzie Okręgowym S. N. w Poznaniu, kol. dr St. Celichowski. Obecny na zjeździe prezez Zarządu Okręgowego „Pracy Polskiej", kol. dr Piotrowski podkreślił w kilku słowach współpracę „Pracy Polskiej" ze Stronnictwem Narodowym w zakończonej zwycięsko kampanii samorządowej, po czym kol. Orszagh powitał zjazd w imieniu władz naczelnych S. N. Referat polityczny o obecnej sytuacji międzynarodowej wygłosił kierownik organizacyjny S. N. na Wielkopolskę, kol. dr Wróbel; świetne wywody prelegenta przerywane były przez słuchaczy częstymi oklaskami.

Interesujący, fachowo opracowany referat o współpracy Rad Miejskich z Zarządami Miejskimi, wygłosił długoletni lawnik magistratu poznańskiego z ramienia S. N., dr Dalbor.

Po przerwie śniadaniowej kol. dr Celichowski w dłuższym przemówieniu uwypuklił polityczne znaczenie zwycięstwa Stronnictwa Narodowego w ostatnich wyborach samorządowych oraz rolę i zadania radzieckich Klubów Narodowych w samorządzie Wielkopolski.

Ostatni referat wygłosił kol. Antoni Bolt z Torunia, który omówił szczegółowo zagadnienie budżetów miejskich.

Imponujący zjazd narodowych radnych miejskich zakończono — po kilkugodzinnych owocnych obradach — odśpiewaniem potężnie brzmiącego „Hymnu Młodych".

Napad na członków S. N. W dniu 13 maja br. na przedmieściu Główna, grupa 30 osobników (w tym kilku członków „ozonowego" Związku Młodej Polski) napadła na wracających do domu członków Stronnictwa Narodowego: Kazimierza Czekałę, Bronisława Kasprzyka, Kazimierza Walkowiaka, Stanisława Siejaka, Bronisława Wawrzyniaka i Mariana Wawrockiego. Napastnicy, uzbrojeni w pałki gumowe, obciążone metalem oraz kamienie, próbowali poważnie poturbować narodowców, co jednak im się nie udało.

O bandyckim napadzie (nie pierwszym na tym terenie) powiadomiono władze policyjne, które prowadzą dochodzenia.

Winiary. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się dnia 19 maja b. r. Aktualny referat polityczny wygłosił kol. Kaczka .

POZNAŃ-Powiat

Murowana Goślina. W niedzielę, dnia 14 bm. na sali p. Bajera odbyło się publiczne zebranie, zwołane przez Stronnictwo Narodowe, na które przybyło ponad 600 osób. Zebranie zagaił w zastępstwie kierownika kol. Kazimierz Nowak. Następnie kol. Feliks Holasz z Poznania wygłosił referat polityczny o Gdańsku, którego zebrani wysłuchali w wielkim skupieniu, a akcenty o polskości Gdańska zebrani przyjmowali z wielkim aplauzem. Odśpiewaniem „Roty" oraz okrzykami na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i armii zebranie zamknięto. Przy wyjściu zbierano dobrowolne datki na FON.

CZARNKÓW

W dniu 3 maja Stronnictwo Narodowe w Czarnkowie po raz pierwszy wystąpiło w pochodzie przez miasto. Do raportu stanęło 2000 członków S. N. Defiladę odebrał prezes powiatowy kol. Witold Breithaupt z Boruszyna. Defilujące oddziały Stronnictwa Narodowego witała publiczność owacyjnie, rzucając kwiaty. Następnie o godz. 13-ej odbyło się wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w sali p. Grodzkiego przy ul. Romana Dmowskiego. Uczestników było ponad 3000; przemawiali prezes pow. kol. Witold Breithaupt z Boruszyna i prelegent z Poznania. Obaj mówcy wy łożyli kwestię niemiecką i wezwali zebranych do subskrybowania pożyczki na dozbrojenie armii. „Hymnem Młodych" i „Rotą" zakończono zebranie.

CHODZIEŻ

Dnia 13 maja br. zaczął odsiadywanie kary 3-dniowego aresztu kierownik koła S. N. w Chodzieży, kol. Fr. Zwierkowski. Wspomnianą karę odsiedział kol. Zwierkowski — za noszenie „mieczyka Chrobrego" — już po raz szósty!

OBORNIKI

Bąbliniec. Zebranie miesięczne koła odbyło się 1 maja br. Referat na temat „Ostatnie wydarzenia polityczne" wygłosił kol. Polarnyk.

Maniewo. Zebranie plenarne koła odbyło się 7 maja br. Na temat żądań niemieckich przemawiał kol. Jarębski.

Rogoźno. Zebranie miesięczne odbyło się 1 maja br. Referat na temat międzynarodowego położenia politycznego z uwzględnieniem ekspansji niemieckiej wygłosił kol. Kuśnierkiewicz. Po wyczerpującej dyskusji zakończono zebranie odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Studzieniec. Zebranie plenarne koła odbyło się w dniu 12 maja br. Zebranie zagaił kol. Kopa, udzielając głosu kol. Czesławowi Henkemu z Rogoźna. Prelegent przedstawił w dłuższym przemówieniu cele i zadania Stronnictwa Narodowego. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" zebranie solwował kol. kierownik hasłem „Czołem"!

Maniewo. W Maniewie pod Obornikami odbyła się piękna uroczystość poświęcenia proporca S. N., połączona z 10-leciem istnienia koła. Już we wczesnych godzinach rannych zebrały się w Domu Katolickim liczne zastępy członków S. N. z całego powiatu. Po raporcie, który odebrał prezes pow. S. N. kol. Ulatowski, ruszył przez wioskę wspaniały pochód do kościoła. Mszę św. celebrował i kazanie wygłosił oraz dokonał aktu poświęcenia proporca ks. wik. Jęczkowski. — Uroczyste zebranie zagaił kierownik koła kol. Zarębski odmówieniem modlitwy o Wielką Polskę. Z kolei prezes powiatowy wygłosił ideowe przemówienie, po czym zdał raport bilansowy z 10-letniej działalności koła S. N. w Maniewie podkreślając dodatnią pracę tej placówki. Pięknym momentem zebrania było symboliczne wręczenie proporca przez chrzestnego kol. Maksymiliana Thiela z Obornik kierownikowi koła, który z kolei przekazał go chorążemu. Na dalszą część akademii złożyły się życzenia, dekamacje, odczytanie telegramów i wpisywanie do księgi pamiątkowej. — Po południu w wypełnionej sali Domu Katolickiego odbyło się publiczne zebanie S. N. Po zagajeniu i odśpiewaniu Pieśni Bojowej, przemówienie wygłosił prezes powiatowy, po czym delegat okręgu kol. Gampf naszkicował zaszłe ostatnio wypadki na arenie międzynarodowej. Dalszym mówcą był kol. Bromberek z Obornik. Mocne i rzeczowe przemówienia częstokroć przerywano oklaskami. Imponujące zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Przykład godny naśladowania

Wyzywająca wobec Polski postawa firmy „Persil" obaliła w społeczeństwie naszym resztki złudzeń co do t. zw. lojalności niektórych firm obcych. Słuszny gniew i reakcja ze strony wszystkich Polaków przyczyniły się do zbojkotowania wyrobów cudzoziemskich intrygantów. Na szczególne uznanie zasługuje postawa Zrzeszenia Chrześcijańskich Hurtowników i Zrzeszenia Detalistów — Branży Kolonialnej w Poznaniu, które podzielając stanowisko polskiej opinii publicznej, postanowiły nie sprzedawać proszków i mydeł „Persila", wyrażając nawet gotowość do eliminowania z handlu innych nie polskich towarów pierwszej potrzeby, a to z powodu braku zaufania do czystości intencji firm obcych operujących w Polsce.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje postawa ostatniego plenarnego zebrania Zrzeszenia Chrześcijańskich Hurtowników Branży Kolonialnej, które ponownie w sposób kategoryczny podkreśliło swe absolutne negatywne stanowisko wobec firmy „Persil", która zdaniem Zrzeszenia powinna być doprowadzona do kompletnej ruiny bez względu na jakiekolwiek motywy usprawiedliwiające rzekomo ewentualną możliwość podtrzymania tej firmy.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego widząc, że za słowami poszły czyny, może oba wymienione Zrzeszenia postawić jako przykład godny do naśladowania dla wszystkich chrześcijańskich zrzeszeń hurtowników i detalistów innych branż pośredniczących w zbywaniu obcych produktów w kraju.

Musimy zwyciężyć